

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pawurowska 6

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALEM.

Grodnia, Sobota 17 Grudnia 1932 r.

La loteria na str. 5-ej
Dziś sześć numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Grodno 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 350

Posel Trąmczyński o okupacji Śląska i przekupstwie urzędników! Dziś będzie tłumaczyć się z tego niesłychanego wystąpienia w sejmowej komisji budżetowej!

Wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej miało nadpodziwane przebieg bardzo ostry.

Na porządku dziennym znajdował się preliminarny przydum Rady Ministrów. Szczególny reterat wygłosił poseł Huttent-Czapski, który podnosząc konieczność nowelizacji przepisów o uposażenach, wskazał te stroje w przydum Rady Ministrów, otrzymując mniej więcej od kozucha mandata i butów — 290 zł., szortów — 625 zł., gdy jednocześnie urzędnik w X stopniu skarbowym bez żadnych świadczeń pobiera 290 zł., asystent wyższej szkoły w Warszawie mający doktorat i 10 lat pracy — 240 zł., a szef groduki ponad 300.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos p. Chrucki, który odrażał przystąpił do ostrego ataku. Oświadczył on, że przy czym obecny system w Polsce jest bezradny myśl politycznej publicznej wobec mniejszości terytorialnej. W pierwszych latach na ziemiach, czy to polskich panował system demokratyczny — parlamentarny a na ziemiach ukraińskich i białoruskich ten polityczny. To zemściło się na samych Polakach i nastąpiło równouprawnienie w bezprawiu. Mówiąc sensu następnie politykę wobec cerkwi prawosławnej i widzi jedynie chęć uzależnienia jej kościoła od rządu.

Następnie zabrał głos p. Trąmczyński (kl. Nar.) wygłaszał przemówienie, pełne ataków, oskarżeń wobec władz ponieszych. Mówiąc zauważa, że nie przybył premier, bo chciałby właśnie poruszyć kwestię, której nie byłby dobrze poruszony z trybuny. Oświadczenie, że w Polsce, za trzy klasę obywateli: sanatory, szary tłum podziemów i opozycji, wystrzelona na szkolenie administracyjne. Mówiąc oskarża rząd, że oburza swoich słuchów różnymi posadami, o gwałcenie konstytucji, o naruszenie praw zebranych i stowarzyszeń i t. d.

Już ta część mowy wywołała ostre protesty i sprzeciw u posłów z kl. R. B. A gdy pada z ust p. Trąmczyńskiego zdanie: „Obchód dziesięciocesarstwa okupacji Śląska” — protesty wzmagają się, padają głosy:

— Co to znaczy okupacja? My sobie to zapomniemy!

Posel Trąmczyński odpowiada:

— To znaczy wzięcie w posiadanie.

Z kolei p. Trąmczyński zarzuca stanowi urzędnikom w Polsce przekup-

stwo i osiągnięcia, iż są przekupni urzędnicy i na wyższych stanowiskach.

Wicemarszałek rolański ciągle przerywa te wywody p. Trąmczyńskiego i woła:

— Gdzie są dowody! Prosimy o na-

zwiski!

p. Trąmczyński wymienia dwa na-

zwiska, które w r. 1928 pojął do wła-

domości premier Bartla, jednakże w

jednej z tych spraw doczynione dla

założonej podstawnostwo zarzułów, w drugiej dochodzenie trwa.

Z kolei zabrał głos p. Czapinski (P. S.), który prosi wicepremiera Nako-

niewicznika o miano daje osiągnięcia,

że nie będzie znałki uposażenia urzędników. Wspomnając o

sprawie niepraworządności, osiągnięcia

że bicia i torturowanie aresztów w śledztwie i na posterunkach

policii są niedopuszczalne w państ-

wie cywilizowanem. Mówiąc zapytaje-

rzą, czy zna fakty, podane w inter-

peacji p. P. S., czy bada je i zamie-

ra położyć kres tym metodom?

Wicepremier Polakiewicz polem-

kuje z p. Trąmczyńskim i Chruckim,

osiąga, że nie wyobraża sobie tak

wielkiej nienawiści, jaką widział u p.

Trąmczyńskiego.

Pos. Kozmarin (kl. Zyd.) omawia sprawy żydowskie, szczególnie zajęte

we Lwowie i domaga się osiągnięcia rządowego w sprawach rządowych.

Po przemówieniu posła Korneckiego (kl. Nar.) dyskusja odroczeno do dziś. Będą przemawiali Chajduński (N.P.R.), Wileński (B.B.), Bitner (Ch. D.) do sprostowania Chrucki i Trąmczyński, wicepremier Nako-

niewicznik, prezes N. Tryb. Adm. dr. Zię-

tek i rektor Huttent Czapski.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane.

Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

70 milionów). Fundusz Drogo-
wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Wielkie roboty na wiosnę 1933 r. przy budowie dróg i mostów

W Ministerstwie Skarbu znajduje się obecnie projekt u-

ruchomienia z wiosną dróg i mo-

stów.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

wy wypuściły obligacje, które miałyby nabywać firmy samochodowe, chcąc dostarczać Polsce samochodów pod

warunkiem, że cena tych samochodów nie będzie wyższa, niż w kraju, w którym są wyrabiane. Obligacjami płacone byłyby materiały, świadczenia socjalne i t. d.

Według tego projektu środki pieniężne na budowę dróg i mostów dałby Fundusz Drogo-

wy, mający prawo załączania

pożyczek do wysokości 400

milionów zł. (dotychczas Fun-

dusz obciążony jest na sume

70 milionów). Fundusz Drogo-

Zamordował brata swej narzeczonej by zdobyć pieniądze na ślub

Działo się to w 1923 r. Naówczas 24-letni Leon Hałas, drukarz, mieszkańców Poznania zaręczył się z 21-letnią Franciszką Jankowiak, biuralistką. Młodzi chcieli się poślubić jak najprędzej, ale na przeszkodzie stał brak gotówki.

Tygodniem Hałas, który kościel szalenią miłością, pozostawał z nią w bliższych stosunkach i ostatecznie Jankowiakowa zeszła w ciąży. Zrozpaczona panna żądała, by Leon jak najszybciej urządził ślub, przyczem domagała się, aby wesele było wystawne.

Hałas znalazł się w rozpaczliwej sytuacji. Nigdzie nie mógł znaleźć pracy, a tu Franciszka z dnia na dzień urządała mu gwaltowne sceny. I oto w głowie Hałasa zrodziła się potworna myśl.

Wiedząc, że brat Jankowiakowy, 16-letni Józef pracuje w banku i zawsze przynosi do domu poważne sumy postanowił go zgładzić i w ten sposób zdobyć upragnione pieniądze na ślub.

Plan morderstwa polegał na tem, by Józef wciągnąć do piwnicy domu, gdzie zamieszkiwał Jankowiakowy. W wspomnianej piwnicy w bezpiecznikach elektrycznych znajdowała się rzekomo... platyna, która miała być przyniąta dla chłopca.

Hałas opowiedział o wszystkim chłopcu i umówił się, że gdy Józef wyjdzie z banku bezpośrednio uda się do piwnicy, gdzie będzie nań oczekiwany Hałas.

Mając zapewnioną obecność otwarty, Hałas udał się do domu, zapakował młotek i tak użbrojo-

ny udał się na spotkanie. Na miejscu był już Jankowiak. Miał przy sobie teczkę, a w niej 12 milionów mk. polskich. Ledwie przystąpił do poszukiwań platyny, Hałas dobył młotek i zadalił nim, zniemacka Józefowi cios w głowę!

Chłopiec zachwał się, upadł, a otrzymawszy jeszcze dwa ciosy, przestał oddychać. Ale jeszcze żył. Wówczas zbrodniarz wziął ciało konającego chłopca, ułożył je w głęboką wnęce, poczem, by zatrzeć ślady zbrodni, zabił wnękę deską.

Następnie zabrawszy pieniądze wyszedł na miasto. Celem od wrócenia uwagi od zniknięcia chłopca, napisał list do rodzinów zamordowanego, w którym rzekomo Józef dopisał, że „wyrusza w świat, bo ma już dość nudnego życia”. List ten Hałas oddał znajomemu, który wyjechał do Zbyszyna i stamtąd tez został on nadany.

Z kolei Hałas udał się do niejakiego Paryska, któremu wręczył 50.000 mk. za wypisanie kwitu, opiewającego, iż Hałas pożyczyl od niego 2 miliony mk. Tego rodzaju zaświadczenie potrzebne było Hałasowi dla okazania narzeczonej w razie jej

eventualnych podejrzeń co do pośiadanej gotówki.

Kupiwszy po drodze ciastka, Hałas, już uspokojony przyszedł do domu narzeczonej. Pozostała na noc. Z narzeczoną umówił się co do terminu ślubu.

Tymczasem nagle zaginięcie chłopca wywołało zrozumiałe za niepokojenie.

Matka zamordowanego, mimo otrzymania listu od Józefa, nie dawała wiary. Przypadek zrządził, że przeglądając krytycznej nocy ubranie Hałasa spottęglały ślady krwi. Powzięła podejrzenie.

Zawiadomiła policję. Rozpoczęto śledztwo ale z braku dowodów winy zostało ono umorzone. W 9 dni później Hałas ożenił się z Jankowiakową.

Po 3 latach, scisłe w 1926 r. Hałas wraz z żoną i dziećmi wyemigrował do Francji. Powódź mu się dobrze.

Los zarządził, że w 1931 r. przeprowadzano ogólny remont w domu, gdzie zamieszkiwali Jankowiakowie. Gdy rozwalono ściany w piwnicy natrafiono na szkielet.

Policja. Dochodzenie. W zbutwiałej marynarce znaleziono wezwanie sądowe na nazwisko Józefa.

Hałas, Przypomiano sobie o doniesieniu p. Jankowiakowej z przed 5 laty. Wezwano ją do prokuratora i znów powtórzyła swe podejrzenia.

Dalsze śledztwo ustaliło, że mordercą mógł być tylko Hałas. Drogą dyplomatyczną zwrócono się do władz francuskich i Hałas został sprowadzony do Polski.

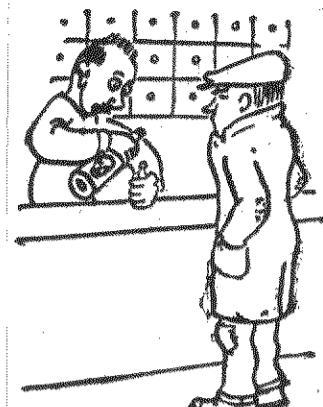
Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Hałas przyznał się do winy. Znamienne były jego słowa: „Kochałem moją narzeczoną do szaleństwa. Gotów byłem dla niej wysadzić Poznań w powietrze. Wiedziałem, że Józek ma pieniądze i dla tego zamordowałem go. Zdobyłem upragnioną gotówkę, a wraz z tem i żonę!”

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym — zbrodniarz został skazany na 10 lat więzienia. W Sądzie Apelacyjnym Hałas został skazany na karę śmierci.

Od wyroku tego obrony złożyły skargę kasacyjną i wczoraj sprawą ta była przedmiotem obrad Sądu Najwyższego w Warszawie. W wyniku rozprawy, wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu uchylonono i przekazano do ponownego rozpatrzenia.



TRUCIZNA NA SZCZURY



Felek idzie ulicą i zimno mu. Idzie i myśli skąd wytrzasnąć 50 złotych na nowe palto.

Nagle wpada mu w oczy reklama na wystawie składu aptecznego: „50 złotych nagrody”...

— Akurat tyle, ile mi potrzeba — wzducha Felek.

„50 zł. nagrody, otrzyma ten, kto udowodni, że wynalezione przezem trucizna na szczury, nie działa radykalnie”.

Felek czyta reklamę raz, po tem drugi raz, trzeci... Wreszcie wchodzi do sklepu.

— Czy ta pańska trucizna na szczury jest mocna? — pyta właściciel.

— O tak! Bardzo mocna! Można się w niej chleb i kładzie w kat. Szczur z mielsca zdycha.

— A człowieka można nań otruć?

— No... no... naturalnie... Trzeba z niej bardzo ostrożnie... — odpowiada właściciel sklepu, oglądając podejrzliwie na Feleka.

— Hm... — mruczy Felek, jakby do siebie. — To coś dla mnie... A ile jej trzeba, żeby człowieka otruć?

— Ly... łyżka stołowa wystärzy — blednie farmaceuta. Felek rozciera się dokola i nachyla się nad ladan.

— A czy ona nie ma jakiegoś specjalnego zapachu, albo smaku? — pyta szeptem.

— Nie... nie rozumiem...

— No, czy jak ja naprawdę dodać do zupy, to poznają?

Właściciel składu trzesie się jak w febrze...

— Po... poco panu ta trucizna?

Felek mruga porozumiewawczo okiem.

— He, he... na szczury... Ma się wieǳieć, że na szczury... No, dawaj pan flaszki tej trucizny, tylko dużą! Bo te moje szczury, to takie duże jak pan. Trzesią się ze strachu właściciela, wychodzą do pokoju za sklepem.

— To morderca! — myśli. — Nie mogę mu dać trucizny. On chce kogoś otruć.

Bierze dużą flaszke napełnioną wodą i nalepią na nią etykietę „Trucizna na szczury”. Wchodzi do sklepu i nalewa Felkowi do mniejszej flaszki z taką samą etykietą.

Felek bierze butelkę, płaci i wychodzi.

Nazajutrz Felek ma nowe palto.

— Skąd wzleś forse? — pyta go koleżczy.

— Ili... na nowem wynalezku zarobiłem.

— W jaki sposób?

Uważacie, jeden właściciel składu aptecznego dał mi 50 złotych nagrody. Bo przy świadkach wykazałem, że jego trucizna na szczury to czysta woda.

Napoleon Sadek

Żona, która otruja męża

broni się przed sądem

Czy oskarżona przyznała się do zabójstwa męża przez otrucie kwasemステンヨウ? — padło pytanie sędziego do Mi-

chaliny Sawickiej, prostej kobietę, lat 43, która teraz po nie naturalnej śmierci mężonka może się obnowić z tytułem „wdowa”...

— Nie przyznauję się, — od- powiada głuchy.

— A jeżeli lekarze twierdzą, że został otruty, to co?

— Może zatrafił się wódka, albo kiełbasa, czy też ogórek.

— A nie herbata?

— Ja mu herbaty nie podawałam, ani nie do picia, przecież krople inoziemcowa, gdy skarzył się na kurcze i bóle brzucha.

— Dawno żylisz ze sobą?

— 23 lata.

— Jakie było pozytyw?

— Przez pierwsze 14 lat dobre, dopiero ostatnio rozpisał się, zobożniał. Ja go mimo to kochalam i byłam zazdrośna. A on do mnie: „Wow, tłumok, mam się już dość, woleć życie z kochanką”...

— A czy nie było nieporozumień o synu?

— Niezgorzej, prosze Sondu. 3 lata terminowałem... Wiem, patrz na ten tyłek u pantofla odstający i powiedam do kolegi: „Zygmun! Widzisz ten wypięty tyłek? To tylko świński tak robi”.

Tak powiedziałam, ale świński, to niby ten szewc, a wydaje się tyłek, to nie tej pani miałem na myśli, tylko od pantofla. A ta pani to do siebie wzięła.

Ujęta opowiadaniem p. Antoniego i jego skrucha, panna Krążek zgodała się na przeprosiny i umorzenie sprawy.

Przy wyjściu z sali p. Piechowski podszedł do swojej oskarżonej i wręczył jej kartę ze swym adresem.

— Za te nieprzyjemności, co pani zrobiłem: muszę jakimś grzechem zrobić. Jak będziesz karnawał, to przyjdź pani pojutrze. Tak panom uczesze, takie fryzury zrobię, jak żaden fryzjer w Warszawie.

W wydziale handlowym rozpatrywano wczoraj dwie olbrzymie sprawy: upadłość spółdzielni wojskowej, która wystąpiła przeciwko 3185 oficerom-udziałowcom o pokrycie 640 tysięcy złotych deficytu bilansowego i sprawę lombardu warszawsko-gdańskiego, który wniosł do sądu podanie o odroczenie na trzy miesiące wyplat-

Lombard poza zajmowaniem się udzielaniem pożyczek pod

Sprawa 3185 oficerów-udziałowców

i lombardu, który stracił na... Kreugerze

W gmachu sądu okręgowego działały się wczoraj dziwne rzeczy.

Jeszcze nigdy dotąd nie było takiego oblężenia sądu przez interesantów. Szturmowali zupełnie oficerowie, jak i falarangi „cywilowi”. Zebrał się tłum pa rotysieczny, który zatamał wszystkie wejścia, korytarze, schody i korytarze.

W wydziale handlowym rozpatrywano wczoraj dwie olbrzymie sprawy: upadłość spółdzielni wojskowej, która wystąpiła przeciwko 3185 oficerom-udziałowcom o pokrycie 640 tysięcy złotych deficytu bilansowego i sprawę lombardu warszawsko-gdańskiego, który wniosł do sądu podanie o odroczenie na trzy miesiące wyplat-

Lombard poza zajmowaniem się udzielaniem pożyczek pod

— Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

Milczanie p. Anielii

**jest dla nas zagadką
Czy odślonią nam tajemnicę kartki, pisane jej ręką?**

Losy Anielii i inżyniera Stefana T. obudziły wielkie zainteresowanie; otrzymujemy w dalszym ciągu dziesiątki listów co dziennie, w których nasi czytelnicy dają wyraz swoemu współczuciu dla Anielii i często, poępiają inżyniera. Jest to zupełnie niezauważalna. Inżynier serdecznie żałuje swego czynu i gorąco pragnie naprawić zło, które wyrządził pannie Anelli. Tak też oceniają jego postępowanie niektórzy nasi czytelnicy, którzy współczują jego męce. I wyrządzają życzenie, by nie ustać w dalszych poszukiwaniach, któreby wreszcie położyły kres udrękom dwójga osób.

W czasie naszych poszukiwań, prowadzonych w dancingu warszawskich, otrzymaliśmy jeszcze jedną wskazówkę.

Ponadto jeden z czytelników z Włocławka (p. Aleksander C. (adres i nazwisko w pośiadaniu redakcji) twierdzi w swym liście kategorycznie, że Biuro Adresowe udzieliło błędnej informacji, a on zna adres Anielii; podał więc numer pewnego domu na Marszałkowskiej. Biuro Adresowe mogliby tylko w tym wypadku podać błędna informację, gdyby nazwisko było podane nie w dokładnym brzmieniu. Zdaje się jednak, że nazwisko Anielii jest nie brzmi tak, jak zakomunikował je nam inżynier. Raczej zaczodziła ta możliwość, że panna Aniela zamieszkuje gdzieś pod Warszawą. Niemniej nie zlekceważaliśmy wskazówki naszego czytelnika i udaliśmy się do wskazanego domu.

Jest to duży dom wpólnie Królewskiej. Istotnie pod wskazanym numerem mieszkania (17-ym) zastaliśmy panne Anielę.

Już po krótkiej rozmowie stwierdziliśmy, że to nie „nasza” panna Aniela. Rozmawialiśmy z osobą bardzo milą i szczerą, ale już znacznie starszą, która nigdy nie była małżonką.

Dziś mamy wyraźny ślad panny Anielii. W tej chwili znajdująca się w Krakowie, skrupułatnemu zbadaniu. Jutro opublikujemy ich treść i mamy nadzieję, że odsłonią one tajemnicę, która tak dreszczy inżyniera, a nawet nas samych, gdyż nie możemy wytlumaczyć sobie powodów milczenia.

Szkleszymy dziś podzielić się z czytelnikami inną poczesną nowiną. Wczoraj odwiedził naszą redakcję doktor S., mający w swej pieczę inżyniera Stefana T.

Doktor S. w sprawach osobistych odwiedził Warszawę i skorzystał z chwil wolnego czasu, by wyjaśnić z nami sprawy formalne, związane z poborem temu inżyniera w Zakładzie.

W rozmowie z nami doktor S. stwierdził, że dalszy pobyt inżyniera T. w Zakładzie jest zbyt oczywisty; doktor nie stwierdził jakiegoś trwałego zaburzenia psychicznego. Postenek inżyniera w Alei Jerozolimskiej był tylko objawem chwilowego rozstroju nerwowego, wywołanego zbyt silnymi przeżyciami. Halucynacja, jakiej uległ inżynier na ulicy, jego gwałtowne zachowanie się mogły istot-

nie nasuwać przypuszczenia, że ma się do czynienia z pewną chorobą psychiczną, do których czasowa jednak obserwacja, jaką przeprowadził doktor S., kategorycznie usuwa obawy. In-

żynier więc może opuścić Zakład.

— Jest to człowiek istotnie złamany — mówił doktor.

Trzeba mu serdecznej opieki.

Nie należy go zostawiać samego.

...by nie oddawał się ciągle tym samym myślom. To może być szkodliwe. Dobre będzie,

jeśli który z panów zechce po niego przyjechać i towarzyszyć mu w drodze do Warszawy.

albo też zawiadomi jego rodzinę...

— Inżynier nie ma żadnej rodziny. O ile zdolaliby się do niej, posiada siostrę we Francji, z którą zresztą nie utrzymuje bliższych stosunków. W Warszawie jest zupełnie sam.

— Może jednak panowie, którzy tak zajeliscie się jego losem, pomogą mu w znalezieniu jakiegoś towarzystwa. Może zawiadomią panowie jego kolegów pracy, czy dawnych pracowników, którzy usunęli się po czacie dreszcząc samotność, jaką inżynier odczuwa.

— Postaramy się coś zrobić. Przyznać musimy, że to nie jest dla nas sprawa łatwa; praca dziennikarska pochłania wiele czasu i wysiłków. Ale pomyślimy o tem. W każdym razie jeden z naszych kolegów przyjdzie po inżyniera.

Słowa doktora przyjęliśmy z wielkim zadowoleniem. Stan jego zdrowia nie budzacy już żadnych obaw, skłania nas do podjęcia wzmożonych wysiłków w celu odszukania panny Anielii. Nie wątpimy, że kartki, zapisane żadem, wyrobionem nismem kblecem, powiedzą nam wiele.

Ichi treść poddamy jutro.

R A D J O

ROZGŁOSZNA WARSZAWSKA

12,10 Płyty, 13,13 Poranek siedem ze Lwowa, 13,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie, 13,35 Słuchowisko dla dzieci „Czapka” – niemowlę i dziecięca – nieruchomości, 16,00 Płyty, 16,40 „Romantyczny rycerz Polski po rozbiorach”, 17,00 Muzyka symfoniczna z płyt, 17,40 Odcinki aktualnych, 18,00 Muzyka lekka z płyt, 19,30 „Na wiejniku”, 19,45 Prasowy dzisiejszy radiowy, 20,00 Wieczór muzyki lekkiej i Konrad Tom w swoim repertuarze. W przewier wiodomości sportowe, 22,00 „Dzień Łódzkiej Rodziny Krajowej”, 22,05 Utwory Chorina, 22,40 Felieton p. t. „Największe miasto Europy”, 23,00 Muzyka taneczna.

PEŁNA TABELA 26-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

Główne wygrane

10.000 zł. na rny: 28555 53806

5.000 zł. na nr. 137773

2.000 zł. na nr. 74873

1.000 zł. na rny. 8892 29577

145346 146522

500 zł. na rny: 6650 8868

14323 32599 53-25 58047 64039

107660 115239 125481

400 zł. na rny. 7555 12020

23483 57075 68505 70153 75207

88017 103763 116433 125139

126469 135551

250 zł. na rny: 18243 31965

79763 96464 98751 116210

118372 124104 124562 129105

129450 140579 141523

200 zł. na rny: 952 5568 4012

5110 6266 17708 18273 21892

23760 23625 30847 37369 45813

54564 55015 58151 63089 64646

75628 88312 86822 99545

100070 103467 109310 110230

114165 123109 123313 126570

131373 136774

Premijowane (50.000 zł. premii) zostanie podzielona między ponownie wygrywające losy, w zależności od liczby tychże. Wykonanie premii poszczególnych zostanie ustalone po ciągnieniu II klasy.

Nr. nr. 2150 3258 5377 5649

6642 7863 15134 17027 18675

20721 32599 34046 44645 53337

53806 58728 58810 60716 60776

62848 63874 66132 68795 71399

71502 73140 78294 87425 87494

88183 123049 124382 125139

128242 131399 135085 137093

144784 145320

Stawki

20 319 417 617 617 4m 1089 95 230 675

91 450 13 2324 59 604 26 4362 97 413

63 510 106 088 86 90 92 6023 30

6200 547 663 703 6949 61 493 622 857

9,2 8017 8049 63 8097 244 45 93 336

708 802 662

10 13712 8 389 474 531 40 612 26

720 85 874 11080 358 87 573 88 665

705 856 12159 63 95 12400 693 718

73 802 57 916 91 13111 29 201 13307

47 05 672 754 71 14124 232 84 353

11 14316 605 52 15129 234 471 662

756 61 809 16038 73 431 623 720 858

13174 400 666 710 18156 201 10 73

864 72 19167 335 421 545 600 13872

20009 30 54 161 223 542 49 72 608

883 21142 21344 875 932 22210 915

23038 139 517 711 618 23672 710 24053

213 403 512 997 25038 121 752 26043

44 323 555 673 777 79 27118 40 79

231 27242 75 77 676 701 28022 298

298 363 406 601 39 28829 42 945 85

290 210 43 189 388 625 822 44 55

30017 103 35 204 95 328 405 608 44

31138 31345 76 403 909 32327 72 544

620 90 714 22 32817 965 87 33279 874

34236 515 681 975 32265 610 768 856

36110 413 814 906 37078 146 37225

412 59 63 362 77 626 822 44 55

94 38001 64 74 233 38 49 97 618 775

916 50 39234 39241 97 300 425 39

348 841 57 62

losy kupowad tylko w najszczerszej kolekcji

A. WOLANSKA

Centrum Świat 59, Oddział Marszałk. 129

Chłodna 20/20-Swiat 53 Praga Wileńska 11

Konto P. K. O. Nr. 7192.

40596 41099 388 418 66 42243 480

84 43234 47295 50 512 804 19 44043

252 239 445 66 702 43742 65 873 906

Dziś dla odmiany znów odzyskała się podwawelski gród. Krakowianka p. H. S. zaczyna swój list od oklasku:

„Brawo, Pan Dobrowolska! Panie Rud-ski! Jesteście ludźmi dosiadzonymi, bo piszecie prawdę, czego te kwoki nie lubią. Gdzie miłość, tam zgoda! Bóg, gdzie niezgoda — przekleństwo i zły duch.”

Pani z Kalisza potępiła kochanki, że tylko ciekają na ciebie kochankę, a szczęście żadna z nich nie da. Zdarzają się i takie, ale czy można zasugerować, że kwoki nie lubią żony? Czy to prawda? Małoż to mały kochanków blednych, a jednak ich pozytyce mogliby nie raz być wzorem dla ślubnego małżeństwa.

To też nie trzeba, aby potępiła kochankę, aż kochanka nie wie, że kochanki siedzą tylko przy cieplich kleszczach. Czy to prawda? Małoż to mały kochanków blednych, a jednak ich pozytyce mogliby nie raz być wzorem dla ślubnego małżeństwa.

Moge to wszystko stwierdzić o tyle bezstronnie, że nie jestem kochanką, lecz żoną, a jednak bronię kochanki, bo nie wiem, że szczęścia w samym fakcie, że był koch, skoro nie został oepromiony miłością. Ślub bez miłości to blaga, sam miłośc dał nie może. Doświadczanie życia nie mówią, że nawet bez ślubu ludzie mogą żyć ze sobą szczęśliwie, jeżeli ich charakter się zgadza. Jeżeli jest miłość i żoną — zbyteczny jest nietypka elan, ale nawet „cępla męża” nie jest potrzebna.

Ale sa i

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Zamglone już smutkiem oczy Berty, rozośniali się triumfalną radością. Spojrzała wymownie na Burna, poczem zerknęła dookoła, patrząc wdół.

Zrozumiał. Zapytał dla pewności:

— Są w piwnicy?

— Tak.

— Czekają tam na Dicka?

— Już od kilku godzin. Jeżeli nie przyszedł do tej chwili, to znak, że stało się coś złego.

— Albo, że postanowił całą fację zatrzymać dla siebie.

Berta potrusnęła głową. Zaprzeczyła:

— O tem nawet ani marzyć. Dick Lundie jest uczciwym złodziejem. Ale... ale... gdzie się spotkamy, abyś mi wybuł moją forę?

— Jutro, tu, od drugiej będę czekał na ciebie.

— Dobra. No to ja idę. Dowidzyska do jutra. Pa, mały! — zwołała do Mieczysława, dodając: Podobasz mi się i jakbys miał do mnie jakiś... interes, chętniebym zostałam z tobą...

Ponieważ Mieczysław milczał, dając do zrozumienia, że „interes” do niej nie ma, odeszła, rozezwanana, szepcząc:

— Co to, do cholery, z tymi chłopami? Czym ja już tak zbrzydla, czy co? Doniedawna jeszcze przejść mi nie dawały, a teraz jeden puszcza w trąbę, drugi, któremu sama leżę w łapy, nawet się nie odezvie. Psią mać...

Tymczasem Burn szepnął Mieczysławowi:

— Nie straciliśmy czasu naprzóź. Rzadko kiedy tak szybko wpadłem na trop. Sprawa posuwa się błyskawicznie. Teraz walmy nadol.

Wstał, zapłacił za libację i poszedł naprzód. Mieli parę zadymionych klatek, potem jedną zupełnie ciemną. Burn był tu, jak u siebie w domu. Otworzył drzwi, minęli ciemny korytarz, wreszcie zatrzymał się i zapytał Mieczysława:

— Nie zapomniał pan hasła?

— Elmoch!

— Dobrze.

Burn zapukał w sposób umówiony.

Drzwi się otworzyły.

Za progiem były kamienne schodki. Na pierwszym stał jakiś drab. Burn szepnął mu:

— Elmoch!

Tamten odparł:

— Poznaję cię, Calcraft. Moglibyś nie mówić hasła. Ale ten drugi gość, kto to?

— Elmoch! — oświadczył Mieczysław.

To uspokoilo czuwającego „świecę”, ale Burn na wszelki wypadek rzekł:

— Odpowiadam za niego.

— Panowie będą łaskawi — prosił grecznie „świecę”.

Zeszli ha dót i weszli do sali, tak samo zadymionej, jak w szynku, ale nieco mniej gwarnej. Było tu około czterdziest rzeźmieszków i ich „czeladników” oraz „terminatorów”.

Stoliki stały wzdłuż ścian. Jadio i napoje opuszczano nadol winda.

Calcraft powitano tu jako dobrego znajomego i stałego bywälca. Na Mieczysława nie zwracano uwagi, myśląc, że to jakiś pomocnik Calcrafta.

Burn wybrał tymczasem wolny stolik i szepnął Mieczysławowi:

— Cała nasza czwórka siedzi tu na lewo.

Były tu rzeczywiście, bardzo zniecierpliwieni i zapiekocieni nieprzybiciem swego herszta. Ze strachu już nawet wytrzeźwiali i, nie pijąc więcej, wpatrywali się uparcie w drzwi.

Nie zwracali więc wcale uwagi na to, co działo się pośrodku. A tam właśnie odbywała się „lekcia”. Z sufitu zwisał przyczepiony manekin, lala tekturowa, ubrana, jak elegancki pan. Nie dotykał nogami ziemi. Był cały, od kapelusza do butów, przystrojony małymi dzwoneczkami. Gdy go tylko tkańią, natychmiast dzwięczał jakiś dzwoniec, najbliższy dotkniętego miejsca.

Obok stał „profesor”, wykładający właśnie „dolinarstwo”.

Zadanie polegało na tem, aby zdjąć lalece kilka pierścionków, które miał na palcach, łańcuszek, przypięty do kamizelki, zegarek z kieszonki, aby zadać z dzwonków, którymi lala była obwieszona, nie zdzwonił.

„Uczniowie” czynili zbożne starania, aby się wywiązać jak najlepiej z zadania, a reszta przyglądała się im z szalonem napięciem, bądź głośno oklaskując zręcznych, bądź wygwizdując niezgrabnych. Były także „uczenice” i te naogół spisywały się znacznie lepiej od uczniów, zbierając hojne brąawy.

Jednej zwiszczała udało się świetnie pomysłowy podstęp.

Zbliżyła się do lalki i skrzyżowała ramiona na jego piersiach.

Trwała tak kilka minut bez ruchu. Nawet nie drgnęła. Cóż robiła? Nie mogli tego dostrzec nawet najbardziej doświadczeni „tachowcy”.

Gdy wreszcie odeszła, okazało się, że kartonowy elegancki był okradziony niemal doszczętnie. Ani jeden dzwoniec jednak nie zdzwonił.

Co się okazało? Ramiona, skrzyżowane na pierśi dziewczyny, były — sztuczne.

Ualentowana uczennica miała własne ręce ukryte pod płaszcem, a w rękawach — ręce sztuczne.

W ten sposób będzie okradala niektórych panów podczas pozornych czułości.

Huragan oklasków, długiego niemilknących, nagrodził tą młodą mistrzynię.

Otrzymała stopień celujący i dyplom pierwszego stopnia z cenną nagrodą w postaci złotej bransoletki, wysadzanej brylantami, skradzionej dopiero wczoraj przez samego „profesora”.

Tymczasem drzwi się otworzyły i do sali weszła starsza babułka, kuszącą i silnie zgarbioną. Twarz, pokryta głębokimi zmarszczkami, wywijała jedynie oczy, szarze, ale poliskujące, jak węgiel. Rzucała okiem dookoła, jakby nieco strwazona. Po chwili już spokojniej ruszyła naprzód i zajęła miejsce przy wolnym stoliku, przylegającym do zajętego przez Burna oraz przez czwórkę wspólników Dicka.

Nikt nie zwrócił na nią szczególnej uwagi.

Calcraft od dłuższego czasu spoglądał dookoła, coraz obojętniej. Mieczysław ze smutkiem przypuszczał, że sprawą bierze gorszy obrót. Tem bardziej zdziwił się, widząc nagły błysk w oczach Burna, leżącym dostrzegalnym z pod jego nawpół przymkniętych, jakby sennych powiek. Burn wspiął wzrok w przybyłą garbatą starowinię, nie spuszczając z niej oczu.

Mieczysław chciał coś rzec, lecz Burn powstrzymał go gwałtownym szeptem:

— Ani słowa, ani ruchu...

Tymczasem garbuska zaczęła dawać znaki palami w kierunku stołu, zajętego przez czwórkę. Pierwszy zauważył to „Łysa góra”, mówiąc towarzyszom:

— Bacznosć na stara... Gada do nás.

Po chwili już odbywała się ożywiona rozmowa na migi. W imieniu czwórki „przemawiał” „Łysa góra”, powtarzając następnie szeptem otrzymane wiadomości i wskazówki reszcie kompanów.

Burn dlatego tak bardzo uważnie przyglądał się tej rozmowie palcowej, bo każde „słowo” rozumiął doskonale. Dowiedział się z niej przedewszystkiem, że garba babcia jest właśnie jego dawną szukanym przeciwnikiem.

Nie poruszając nawet wargami, Burn szepnął ciuchko Mieczysławowi:

— To Dick Lundie.

Mieczysław omal nie podskoczył na krześle. Zapytał:

— Ta stara garbata?

— Tak. Proszę na niego nie patrzeć. Niech pan pie albo udaje, że śpi.

Mieczysław wolał to drugie i po chwili już chrząpał siarczycie.

Tymczasem ożywiona rozmowa na migi między tamtemi dwoma stołikami trwała nadal. Calcraft nie tracił z niej ani „słowa”.

O czym była mowa?

Mieczysław chętniebym się o tem dowiedział, ale Burn zabronił mu zadawania jakichkolwiek pytań. Wreszcie rozmowa się skończyła śle. Burn udawał, że też zasnął. Faktycznie wszakże czuwał bacznie.

Na sali były cztery lampy, każda w jednym kąciku. Nagle „Łysa góra” wstała od stołu i stanęła pod jedną z nich. Później Vilmot podszedł do drugiej lampy, stanął tuż pod nią.

Przypadek czy umyślona gra?

Widocznie umyślna, bo po chwili Lestrade stanął po trzecią lampa, a Garthy pod czwartą.

Burn szepnął Mieczysławowi:

— Bacznosć. Proszę mnie nie opuszczać ani na chwilę. Za minutę wszyscy czterej stuką lampy i rzucają się na schody. Zdaje mi się, że Dick mnie poznaje. Nie wolno nam go wszakże wypuszczać z rąk za żadne skarby.

Stara garbuska także wstała od stołu i powlokła się w kierunku schodów.

Wtem laska wypadła jej z rąk.

Był to umówiony znak.

Dalszy ciąg nastąpi.

Daremne morderstwo

Opisane poniżej zdarzenie zwróciło parę lat temu wielkie wrażenie w sierach towarzyskich Paryża.

Pewnego wieczora odbywał się bal w pałacyku znanego francuskiego artysty malarza, George'a. Właśnie pierwszy skrzypek wzniósł smyczek i na jego znak zabrzmiąła znów taneczna muzyka.

— Powołoi pani? — spytał Mariusz Rondeau gospodyn.

Piękną Simona George' uśmiechnęła się doń i po chwili para płynęła na sali tańca. Na roziskrzone spojrzenia Mariusza Simona odpowiadała czarnym, pełnym kobiecości uśmiechem. Mariusz nie wątpił, że jest mile widziany. Ale Simona była mężatką... George' był bogaty, miał wiele wpływów, sławę, podczas gdy on mógł ledwie sobie pozwolić na utrzymanie światowego trybu życia. Ach, ten George!

Poczuł na ramieniu lekkie uderzenie ślicznych, wydzielnych

wanych paluszków.

Odwrócił

— Ładne mnie pan bawi! — szepnęła Simona. — Czy można spytać, co to za myśl tak pana zapraszająca?

— Myśl o pani — westchnął, — o pani i o dziesiątym przyznaniu!

Czerwone usteczka rozchyliły się, ukazując w uśmiechu dwa rzędy zębów, jak perły. Rozmowa potoczyła się w żartobliwym tonie. Simona podobała się ten smukły, blady mężczyzna o melancholijnych oczach. To, co widziała, to była tylko maska. Mariusz potrafiał, śmiejąc się i żartując, żywić w głębi duszy takie zamiary, że gdyby wyszły najaw, piękna metka odseparowałaby od siebie ze strachem i wstrem swojego tancerza.

Właśnie minęły w tańcu inną parę: młode, urocze dziewczę i starego, czerstwego pana, którym był sam podarz — mistrz George'.

Zachowując

wciąż na twarzy grzeczną uśmiech, Mariusz Rondeau spojrzał na malarza z ledwie tłumioną nienawiścią. Wszystko w artyście tchnęło zdrowiem, geniuszem, siłą. Mimo swych 54-ech lat, tańczył zadziwiająco lekko. Gdyby nie szpakowane mocno włosy, wyglądałyby prawie na młodzienca! Jego tancerka patrzyła nań z uwielbieniem.

Tango się skończyło. Do następnego tańca gospodynie poprosiła inną gości Rondeau skończył za znikającą w flance sylwetkę pożądanej kobiety. Stanął przy bufecie i kazał sobie podać jeden za drugim trzy cocktail'e. Odurzony mocą alkoholu spoglądał na salę, gdy za uważał jak pan George' przeprosił nagle swoją partnerkę i wszedł na schody, prowadzące do pokoju. Po chwili dwoje pietro, gdzie przez półotwarte drzwi padało światło z pracowni.

Zajrzał dyskretnie. Malarz stał przed stoligą z paletą i pędzlami w rękach. Mariusz zataił oddech i zacisnął rękę na zimnym stali rewolweru.

— Rondeau? — usłyszał nań.

Zimny pot wystąpił mu na czoło.

— Rondeau — powtórzył malarz nie odwracając się od płotu. Niech pan wejdzie. Czekam na pana.

Mariusz zadrżał z nienawiści. Wciąż ta z trudem ukrywana pogarda w głosie George'a.

— Myślałem, że pan mi chce powiedzieć.

— Panu coś powiedzieć? — zdziwił się Mariusz, wchodząc do pracowni.

— Naprawdę nie ma mi panie do powiedzenia? Trudno, o mylilem się.

Rondeau zawsze się czuł źle w obecności artysty. Wydawało mu się, że te madre, szare oczy widzą go nawsko i czują ją najszybsze myśli, przytym ta panińska wzgarda! Chcąc ukryć zmieszanie, Mariusz zapytał:

— Czy można wiedzieć, czy to portret?

— Niczyj właściwie — odzekał malarz. — Ma się to nazwać Młodość. Do tej młodej dziewczyny pożarowało mi już kilka modelek; skorzystałem też ze swych spostrzeżeń nawet na ulicy... Raz tańczyłem z pewną uroczą panienką — miała taki śliczny uśmiech... Przybiegłem więc na góre, ale za późno. Iskra zgasiła. Starzeję się, czas mi na tamten świat.

— Zarty — roześmiał się fuzyszywie Mariusz, kryjąc jednocześnie wypchaną przez cieki rewolwer kieszeń.

(d. c. n.)

ZE ŚWIATA PRACY

Szlakiem udręk i kłopotów ludzi pracy

Los robotnika drzewnego na Podkarpaciu

Zarobki wahają się od 15 do 38 groszy na godzinę

Wiele charakterystycznego dla doby ostatniej materiału zdołało się zebrać w naszej ankiecie na temat wyzysku pracy, stosowanego w poszczególnych gałęziach polskiego przemysłu. Wszędzie wysuwa się na plan pierwszy skarga na niskie zarówki i spowadzenie skali życia do poziomu wprost prymitywnego.

Kobotnik dusi się w atmosferze wyzysku, nędzy, mistrewnego jego godności ludzkiej i beznadziejności. Jakże potężny zasób odporności życiowej posiada polski świat pracy, że w tych warunkach nie ugasi się pod brzemieniem ciężarów. Z krzyżem zgietym w palak, z czołem, zroszonym potem, wytrwale czeka, bo tli w nim iskierka przesiadczysta, iż naważniąca udręk musi się kiedyś skonczyć, i wierzy, że po burzy go spodarczej przyjdą dni słońca dobrobytu.

Taka również wiara ożywia robotnika, zatrudnionego w przemyśle drzewnym, tego robotnika, o którym powiedzieć można, że kryzys gospodarczy wystawił go na największą próbę nędzy i głodu.

O sytuacji obecnej robotnika drzewnego informuje nas p. Bolesław Paprocki, sekretarz gen. Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce.

— Obecnie na rynku pracy w przemyśle drzewnym nastąpiła pewna poprawa, gdyż rozpoczęły się sezon w tartakach — stwierdza p. Paprocki. Bezrobocie spadło prawdopodobnie do 20%, gdy jeszcze w lipcu i sierpniu sięgało 90% ogólnej liczby zatrudnionych w tym przemyśle.

Główne siedlisko polskiego przemysłu tartaczego mieści się na Podkarpaciu. Robotnicy drzewni rekrutują się przeważnie z ludności najuboższej, bez rolnych chłopów, dla których jedynym źródłem utrzymania jest praca w tartakach. Zarobki robotników tartacznych wahają się od 1,20 zł. do 3 zł. dziennie, czyli od 15 do 38 groszy na godzinę. Jeśli się zważy, że praca w tartakach odbywa się tylko sezonowo, że jedynie nieliczne tartaki czynne są przez 26 tygodni w ciągu roku, a więc robotnik nie ma możliwości wypracowania sobie zaszków z Funduszu Bezrobocia, straszne

położenie robotnika drzewnego staje się zrozumiałe.

Tu muszę zauważać rzecz przykro. Naogół tartaki prywatne płacią lepiej od tartaków państwowych. Nawet lepiej obchodzi się z robotnikami. Moglibyśmy wyliczyć szereg miejscowości, w których istnieją obok prywatnych tartaki państowe, gdzie prywatny przedsiębiorca płaci robotnikowi dniówkę w kwocie 3 zł., a państwo tylko 1,80 zł.

— Czym pan sobie to tłumaczy?

To zagadka, która trudno rozwiązać. Wskazuje tylko na ujemne skutki tej taktyki. Prywatny przedsiębiorca zaczynałość śladem zarządcy państwowego i obrywa robotnikom zarobki.

Odbywa się to w sposób perfidny. Przedsiębiorcy tłumaczą robotnikom, że muszą obniżać

place, bo Rząd zahtania im płacić wyższe stawki. Oczywiście, powoduje to rozgoryczenie wśród robotników i wytwarza niepotrzebne fermenty.

— Mówi pan, że robotnik drzewny zarabkuje tylko sezonowo. Więc z czego żyje poza sezonem, jeśli nie pobiera zaszków z Funduszu Bezrobocia?

— Gdy były czasy normalne, pracował trochę na roli. Obecnie chłop nie może płacić, wiec nie przyjmuje do pracy na emplików. O zarobkach na roli nie może być mowy. Robotnik drzewny został zepchnięty na dno nędzy. Przymiera głodem, czekając na rozpoczęcie sezonu. Przychodzi sezon, coprawda zarabkuje, ale też musi nadzieć poganiać biedę, bo place są przeraźliwie niskie. Z czego wiec żyje? To tajemnica sztuk mistrzostwa setek tysięcy bezrobotnych w Polsce.

— Co robi Związek dla poprawy bytu swych członków?

— Staramy się, by Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych prowadziła swoje przedsiębiorstwa na sposób bardziej handlowy. Ogromna część przemysłu drzewnego jest w rękach państwa. Może więc ono wywierać wpływ na kształtowanie się rynku pracy w przemyśle tartaczynym. W pierwszym rzędzie tartaki państowe muszą zaszczytać zasadą niskich płac.

Również dobry skutek mogłyby wywrzeć inicjatywa rozwoju budownictwa drzewnego, przedwyszystkiem w miasteczkach i po wschodach. Obecnie za mało się robi dla rozszerzenia rynku zbytu artykułów przemysłu drzewnego, a nadbardziej na tem cierpli robotnik, którego los wiąże się z koniunkturą tartaku.

(W.)

Zjazd delegatów Izb Rzemieślniczych

Wczoraj odbył się w Radzie Izb Rzemieślniczych zjazd delegatów wszystkich izb rzemieślniczych z całej Rzeczypospolitej.

Po wysłuchaniu szeregu referatów, zebrani stwierdzili, iż rzemiosło powinno posładać własny program gospodarczy. Stwierdzono przytem, że rzemiosło w Polsce reprezentuje około 300.000 zakładów, posiadających karty rzemieślnicze oraz około 150.000 warsztatów nerezistowanych, które w sumie ogólnie zatrudniają około półtora miliona ludzi. Wartość rocznej produkcji rzemieślniczej w r. 1928 była szacowana na 3.700 milionów złotych.

Mimo swej odrebnosci, rzemiosło jest związane organicznie z rolnictwem, które dostarcza rzemiosłom bardzo wiele strowców i sił ludzkich.

Zjazd stwierdził dalej znaczną żywotność rzemiosła, które, pomimo ciekawego położenia gospodarczego, ujawniło zdolność przystosowania się do zmieniającej się koniunktury. Zdolność ta przemawia za możliwość podjęcia przez rzemiosło na szerząskie wwozne jego wyrobów zagranice. Dotychczas wybór wyrobów rzemieślniczych zagranice jest bardzo nieznaczny, lecz możliwości są bardzo duże i według obliczeń przewidzianych sięgają setek milionów złotych.

Po zakończeniu dyskusji, zjazd powziął szereg uchwał. Miedzy innymi postanowiono w sprawie warsztatów nielegalnych domagać się przestrzegania przepisów dotyczących obowiązku posiadania przewidzianych prawem kwalifikacji przez osoby uprawiające rzemiosło. Istniejące warsztaty nielegalne winny ulec likwidacji.

Zakłady chalupnicze unrawiające produkcję rzemieślniczą, bądź częściowo, bądź całkowicie samostan, winny być traktowane jako warsztaty rzemieślnicze i w konsekwencji tego powinny być względem nich stosowane te same przepisy co do rzemiosła.

RUCH ZAWODOWY

UBEZPIECZENIOWCY

Strajk w Tow. „Piast” i „Runione Adriatica di Sicurtà” trwał wzoraj w dalszym ciągu. Dyrekcja zaproponowała pertraktacje, które po raz pierwszy w Inspektoracie Pracy. Gdy to piszemy, narody jeszcze są w toku. Jeśli nie dojdzie do pożyzmienia, do akcji strajkowej na znak solidarności przystąpią pracownicy innych prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych.

KOLEJARZE

Prezydium zarządu głównego Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych złożyło na ręce min. Butkiewicza protest przeciwko redukcji dni pracy w kolejnicach.

Delegaci przytoczyli liczne wypadki zmuszające kolejarzy do pracy w godzinach ponadliczbowych oczywiście bez wynagrodzenia, wskazali na coraz częstsze fakty wydzielenia różnych robót i urządzeń kolejowych, przy których mogliby pracować kolejarze, firmom prywatnym, które na kolej robią interesy. Fakty te mają miejsce wtedy, gdy kolejarzy albo się redukują, albo z powodu „braku robót” zmusza się do świętowania, obciążając im zarobki.

WŁOKIENNICY.
Ostatnio odbył się w Łodzi w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych ogólnopolski zjazd delegatów Związków Zawodowych Robotników Przemysłu Włókienniczego.

Na zjeździe mówcy podkreślali konieczność ostatecznego unormowania warunków pracy w przemyśle włókienniczym oraz podkreślono ważność konsolidacji ruchu zawodowego w przemyśle tekstylnym.

W wyniku całodniennych obrad

uzyskano szereg rezolucji protestujących przeciwko zamachom przemysłowów na place robotnicze i inne zdobyte socjalne, wreszcie polecono związkom zawodowym przygotowanie możliwości zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, która ostatecznie położyłaby kres ciągnącym zatargom i strajkom.

BANKOWCY

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. złożył ostatecznie w prezydium Sejmu a następnie przesłano do wszystkich stronnicznych parlamentarnych obozów memoriał w sprawie ubezpieczeń społecznych. Memoriał stwierdza, że zniesienie osobowości prawa i odrebnosci organizacyjnej ubezpieczenia pracowników umysłowych i połączenie z innymi działałami ubezpieczeń społecznych byłoby szkodliwe dla instytucji ubezpieczeń społecznych w ogóle, a dla ubezpieczeń pracowników umysłowych w szczególności.

TRAMWAJARZE

Tow. Młodzików Sceny Prac. Tramw. Miejskich w Warszawie urządził akademję ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Odegrane zostały fragmenty „Nocy Listopadowej”. Udział w akademii wziął chór „Surma” i orkiestra reprezentacyjna dyrekcji Tramwajów Miejskich. Całość wyreżyserował p. Sowiński przy pomocy p. Cz. Wawra.

HANDLOWCY

Onegaj i wczoraj w wielkiej sali handlowców odbyły się zgromadzenia pracowników branży metalowej i elektrotechnicznej. Dziś odbędzie się wiec pracowników umysłowych przemysłu chemicznego i mydlarskiego.

Inspekcja pracy w Chinach

Mimo licznych trudności zorganizowanie narodowej inspekcji pracy w Chinach po ilustruje naprzód. Ostatnio zatrudniono dwa bardzo ważne fakty: utworzenie okręgowych inspektoratów narazie w Szanghaju, Tien-Tsien, Hankou, Kantonie, Wush i Tsingtao oraz rozpoczęcie czynności przez inspektorat w Szanghaju.

Do Głównej Inspekcji Pracy zaproszona ma być doradczy i znana literatka pani E. Hinterländer, która jest specjalistką w sprawach społecznych.

Powyższe zgromadzenia organizowane Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych (Sienna 16) celem zaprotestowania przeciwko zamierzeniom sfer gospodarczych, przedłużenia czasu pracy, obniżenia wynagrodzeń za godziny nadzorcze i t. d., oraz celu omówienia obecnej sytuacji pracowników umysłowych w poszczególnych branżach.

MARYNARZE

Jak już donosiliśmy, w wyniku obrad specjalnie powołanej pod przewodnictwem inż. Jerzego Dreckiego komisji rozmierznej, postanowiono obniżyć place marynarzy w Polskiej Marynarce Handlowej o 8 procent w stosunku do płac ostatecznych.

Komisja rozmierzna ustaliła tekst nowej umowy o pracę na morzu, przy czym umowa ta wyrównywa do pewnego stopnia obniżkę płac wprowadzoną dla szeregu dogodniejszych dla marynarzy postanowień dotyczących, które zawierała dawna umowa, a ponadto uzupełniała szereg niedogodnych dla zatrudnionych braków do czasowej ustawy żeglarskiej.

Elementarz prawa pracowniczego

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków

Ustawa z 30 stycznia 1924 r. i rozporządzeniem Min. Pr. i Op. Spół. 7 czerwca 1925 roku rozszerzyło na teren b. zaboru rosyjskiego austriackiej ustawy o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

W myśl tej ustawy czary na pracodawcy powinie dokonywać zgłoszenia właściwej władz administracyjnej o nieszczęśliwym wypadku, jakim spotkał robotnika przy wykonywaniu pracy.

Zameldowanie tego obowiązku przez Magistrat m. Lublinia w stosunku do Ludwika O., który podezyszcza przymus do budowy rzeźni miejskiej uległ niespełnieniu wypadku było przedmiotem szczegółowych rozwązań Sądu Najwyższego.

Powoliąc się na przyjęcie w tym przedmiocie stanowiska Najwyższego Trybunału w Wiedniu Sąd Najwyższy ustalił następującą zasadę prawa:

W myśl art. 34 cytowanej ustawy o ubezpieczeniu robotników, poszkodowany również winien zgłosić swoje roszczenia do Zakładu Ubezpieczeń pod groźbą ich utraty. Przepis art. 34 należy, aby utrata z tytułu nieszczęśliwego wypadku do Zakładu Ubezpieczeń groziła zdrobnąć do pracy nie nastąpiła.

W toku rozwązań Sądu Najwyższego nad zarzutami kasacyjnymi pozwego Magistratu, wyjaśnione zostało dodatkowo nie mniej ważne od poprzedniego zagadnienie, iż utrata zdolności do pracy wywołana być może nietypiko nieszczęśliwym wypadkiem, pośrednio także i stanem zdrowia poszkodowanego przed wypadkiem. O ile pracodawca nie był zdrow przed wypadkiem, odszkodowanie należy mu się, gdy zostało stwierdzone, że utrata zdolności do pracy nie nastąpiła.

Obrona zawodowa drogomistrzów

Po ogólnokrajowym zjeździe delegatów

W Warszawie obradował ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli umysłowych pracowników drogowych, zatrudnionych na terenie samorządu terytorialnego. Zjazd ten został zwolniony przez Zarząd Główny Związku Pracowników Samorządu Powiatowego R. P. Obradom przewodniczył prezes Związku p. Józef Rarański.

W sprawach organizacyjnych zjazd jednomyślnie uchwalił przystępstwo do tworzonej przy Związku Sekcji umysłowych pracowników drogowych.

W sprawach zawodowych zjazd m. in. uchwalił:

- wystąpić o jednomyślnie ustanowienie stowarzyszenia służbowego pracowników drogowych, który jedyńczo wykonywałby zadania drogów i innych jednostek drogowych;
- zaliczenia wysiłku

Chwalebna Inicjatywa Zjednoczenia Rolniczo-Handlowego

Długotrwałe deszcze, jakie panowały w ciągu miesięcy lipca i sierpnia b.r. spowodowały w grodzieszczyźnie kłesę dla rolników w postaci porośnięcia zboża.

Zboże w przeważnej części pozostało w kopach na polu, często nawet na pniu pod wpływem kilkunastudniowych deszczów straciło przeszło połowę na swej wartości.

Już przy końcu sierpnia i w następnych miesiącach w okolicznych miasteczkach pojawiły się specjalne gatunki pieczywa, o połowę tańsze od zwykłych, które były sporządzane z porośniętego żyta i pszenicy.

Z biegiem czasu porośnięte zboże traciło zupełnie na wartości. Spowodowało to wśród naszych rolników jeszcze większe zubożenie niż było w zeszłym roku. Gdy zniwa zawiodły, stracono nadzieję na poprawę sytuacji. Rzeczy choć w części zapobiec katastrofalnej sytuacji miejscowe Zjednoczenie Rolniczo-Handlowe postanowiło wszczęć akcję skupu zboża po-

rośniętego od producentów.

Wpływając na podwyższenie się cen na ten artykuł i pozwolić choć w części poszkodowanym rolnikom powrócić swoje straty.

Dyrekcja Gimnazjum niema możliwości zmienić przepisów co do opłat szkolnych

W poruszonej sprawie opłat mieć na uwadze tak bardzo ważne w dzisiejszej dobie dożywanie uczniów, prowadzenie świetlicy uczniowskiej, orkiestry, utrzymanie dodatkowego woźnego, gdyż w tak obszernym gmachu ilość woźnych (trzech) utrzymywanych przez Skarb Państwa jest niewystarczająca i bez pomocy Komitetu w tym względzie higiena, utrzymanie porządku i w ogóle utrzymanie urządzeń szkolnych w należytym stanie byłoby niemożliwe.

W myśl przepisów, opłaty muszą wpływać w dwóch ratach półrocznych. Nieopłacenie w terminie skutkuje niezwłoczenie zawieszenie ucznia. W ciągu tygodnia Rada Pedagogiczna ma prawo po uiszczeniu opłaty ucznia reaktywować, zaś po tygodniu już takiego prawa nie ma i uczeń zawieszony musiałby składać podanie do Kuratorium, które z reguły, po

mieć na uwadze tak bardzo upływie 2 tygodni zawieszenia, zgadza się na ponowne przyjęcie ucznia z zastrzeżeniami podania egzaminowi i t. p. Jak widać jest to droga o wiele bardziej uciążliwa i dotkliwa, niż system w Gimnazjum stosowany.

Należy również zaznaczyć, iż w wielu wypadkach okazuje się, że zawieszenie nie jest istotnie represja a przypomnieniem opieszałym rodzicom o ich zobowiązaniach, które wykonać muszą.

Co się tyczy rodziców niezamożnych, Komitet w miarę możliwości stara się o przyjęcie w tym względzie z pomocą, co jednak możliwe jest dopiero w drugim półroczu, do tego czasu Dyrekcja Gimnazjum w porozumieniu z Komitetem stosuje zawsze w wypadkach koniecznych odroczenia i ulgi nawet w tych ustalonych ratach miesięcznych.

Ślizgawica w Śródmieściu

Dziwne panują stosunki w Grodnie jeżeli chodzi o wykonanie obowiązującego przepisu.

Jeżeli szczególnie nie przyпомнij, albo jeżeli nie zdarzy się jakiś nieszczęśliwy wypadek jak "zwykle przypomina" poniewczasie, że gdyby nie pewne niedbalstwo, nieszczęścia nie byłoby.

Tak się ma rzecz z chodnikami.

Na niektórych ulicach podziwiamy prace dozorców i wyjątkową gorliwość dzielnicowych.

Milo byłoby o tem wspominać, żeby tak było w całym mieście. Niestety, Róg, ul. Orzeszkowej i Bośniackiej sta-

Ważne dla chorych na reumatyzm

"Czemu ponownie czuję lamianie w kościach?" "Przecież letnia pora przeprowadziłem nałożycie kuracji?" Takie pytanie stawia sobie niejeden reumatyk. Zapewne, bo leczenie nie przeprowadził racjonalnie. Przy leczeniu reumatyzmu ważnym warunkiem jest ciepło.

Każdy reumatyk powinien pamiętać, by się ciepło ubierać. A więc, panie: w grube wełniane pończochy, wełniane trykoty, staniczki, rękawiczki i t. d., a panowie: wełn. skarpetki, bieżizne ciepła, swetry i t. d. Te niezbędne części garderoby można nabyć w dobrych gat. i po umiarkowanych cenach w sklepie Józefa Miko, Grodno, Dominikańska 29.

Jeżeli każdy będzie pamiętał na to, uzupełnienie kuracji — z pewnością otrzyma pożądane wyniki.

ul. Lipowej która interweniowała w sprawie wybudowania ustępów w szkole powszechnej przy ul. Lipowej.

Delegaci przedstawiły nitylko niedogodności ale również choroby, jakie grasują wśród

dzieci szkolnych z powodu niewybudowania koniecznych ustępów.

P. prezydent obiecal wówczas załatwić tę sprawę do dnia 1 grudnia b. r.

Tymczasem obecnie mamy już 17 grudnia a jednak w sprawie tej nie uczyniono nic.

Nie potrzebujemy dodawać, że chłody i mrozy jakie zapowiadają obecnie pogarszają znacznie sytuację. Wystarczy przypomnieć, że w zeszłym roku okres zimowy w tej szkole minał pod znakiem licznych zachorowań z powodu przeziębień i ok. 70 proc. dzieci odczuły to na własnym zdrowiu. Inaczej zresztą być nie może, skoro po paru godzinie przesiadywaniu w cieplych pokojach działa musi swe naturalne potrzeby zatwarci w odległych o kilkadesiąt metrów chlewach, bez płaszczy (szatnia naogół jest zamknięta)

i do tego wystawać w kolejach, bo prowizoryczne "uestupy" liczą zaledwie po parę miejsc.

Tyle zabiegało o to Komitet rodziniecki, tyle się o tem pisalo, jednakże Magistrat nasz jest stale głuchy na te głosy.

Podobno po ostatniej obietnicy p. prezydenta miasta sprawę oddano p. ławnikowi Sawickiemu i tam utknęła na martwym punkcie.

Spodziewać się należy, że trzytygodniowy okres wakacyjny zimowy, jaki się rozpoczyna z dniem 22 grudnia pozwoli Magistratowi na załatwienie tej sprawy, bo w przeciwnym razie, wątpić należy czy rodzice swe 7, 8-mio letnie dzieci odważą się wysyłać na pewne niebezpieczeństwo choroby.

Wielka zniżka gwiazdkowa

**Koszule ciepłe od zł. 2.75
skarpetki grube czysta wełna 2.—
Pończochy grube czysta wełna 3.90**

poleca w dużym wyborze

**Firma J. MIKO
17x GRODNO,
Dominikańska 19**

Za gotówkę 15% rabatu

**SKLEP RADJOWY
Linnik**
Dominikańska 1, tel. 185
na raty poleca, na raty

za 190 zł.

**3-lamp. (Philips'a)
odbiornik radiowy,
z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową
i sprzętem antenowym**

**na 19 miesięcy
po 10 zł. x20**

Za gotówkę 15% rabatu

**Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIĘSKIE**

Redaktor przyjmuje od 15-18

Wykłady dla oficerów i podchor. rezerwy

W dn. 17 b.m. t.j. w sobote o g. 17.30 w Ofic. Kasynie Garn. odbędzie się wykład na kursach wojskowych Grod. Koła Z.O.R. plk. dyp. pil. Różański o temacie: "Udział lotnictwa w walce naziemnej".

Powiadając o powyższem Zarząd Koła Grod. Zw. O. Rez. prosi kolegów oficerów i podchor. rezerwy stwarzysz i niesłow. o liczne i punktualne przybycie na wykład, ostatni przed świętami.

Walne zgromadzenie członków Koła Zw. Of. R.

Zarząd Koła Zw. Of. Rez. w Grodnie postanowił zwołać na dzień 22-go stycznia 1933 roku na g. 5.30 doroczne walne zgromadzenie członków koła.

W razie niezostawienia się potrzebnej ilości członków, zebrańie to odbędzie się w tym samym dniu o g. 16 bez względu na ilość obecnych.

W związku z powyższem zarząd Koła zwraca się do swych członków o nadsyłanie w terminie do dnia 25 bm. wniosków na walne zgromadzenie. Wnioski winne być konkretne i umotywowane.

Dźwiękowiec Polonia Pocztowa 4

Lipiona historia milosna na tle rozśpiewanej stołicy naddunajskiej p.t.

DWA SERCA BIJA

Golca fakt

w rol. głównych:
**Irena Carnero,
Stefan Laskowski
i Witold Rychter**
Operetka wiedeńska
w języku polskim

Kino PALACE

Orzeszkow. 13
S. Svobodowa, Zdeňka Listová i Józef Roverski w potężnym dramacie p.t.
O KROK OD HANBY
Młodzież na rozdrożach wstęp 49 gr.

Z Teatru Miejskiego

Znakiem w Teatrze Miejskim na okres przedświąteczny.

W sobotę o godz. 8 m. 15 po cenach od 30 gr. do 1.99 znakomita, przebojowa, tryskająca humorom i bezetroską rewia pióra Tourosa w reż. T. Wołowskiego p. t. "Gdzie djabeł nie może" ... z gościnnym występem niezrównanej p. Czesławy Celinskiej.

W niedziele o 4-ej popoł. po raz ostatni w b. sezonie "Noc listopadowa" (fragmenty) i "Szczodrowie" Wyspiańskiego.

Wiecz. o 8.15 rewia "Gdzie djabeł nie może" ... po cenach zniżonych od 30 gr. — 1.99.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego znakomita 3-akt. kom. E. Foldesa "Żabka".

Dźwiękowiec Apollo

Wstęp od 49 gr.

Niezrównana mistrzyni ekranu dźwiękowego

Marlena Dietrich

w ercydziele filmowym reż. JÓZEF STERNBERGA

X - 27

Kobieta Szpieg

Rewelacyjny przebój wewnętrzny

Czy Magistrat wreszcie zdecyduje się na wybudowanie ustępów w szkole powszechnej przy ul. Lipowej

W dniu 29 października b.r. o czem w swoim czasie donieliśmy, p. prezydent miasta O'Brien de Lacy przyjął delegację Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Powszechnej № 7 przy

ul. Lipowej która interweniowała w sprawie wybudowania ustępów w tej szkole.

Delegaci przedstawiły nitylko niedogodności ale również choroby, jakie grasują wśród

dzieci szkolnych z powodu niewybudowania koniecznych ustępów.

P. prezydent obiecal wówczas załatwić tę sprawę do dnia 1 grudnia b. r.

Tymczasem obecnie mamy już 17 grudnia a jednak w sprawie tej nie uczyniono nic.

Nie potrzebujemy dodawać, że chłody i mrozy jakie zapowiadają obecnie pogarszają znacznie sytuację. Wystarczy przypomnieć, że w zeszłym roku okres zimowy w tej szkole minał pod znakiem licznych zachorowań z powodu przeziębień i ok. 70 proc. dzieci

odczuły to na własnym zdrowiu. Inaczej zresztą być nie może, skoro po paru godzinie przesiadywaniu w cieplych pokojach działa musi swoje naturalne potrzeby zatwarci w odległych o kilkadesiąt metrów chlewach, bez płaszczy (szatnia naogół jest zamknięta) i do tego wystawać w kolejach, bo prowizoryczne "uestupy" liczą zaledwie po parę miejsc.

Tyle zabiegało o to Komitet rodziniecki, tyle się o tem pisalo, jednakże Magistrat nasz jest stale głuchy na te głosy.

Podobno po ostatniej obietnicy p. prezydenta miasta sprawę oddano p. ławnikowi Sawickiemu i tam utknęła na martwym punkcie.

Spodziewać się należy, że trzytygodniowy okres wakacyjny zimowy, jaki się rozpoczyna z dniem 22 grudnia pozwoli Magistratowi na załatwienie tej sprawy, bo w przeciwnym razie, wątpić należy czy rodzice swe 7, 8-mio letnie dzieci odważą się wysyłać na pewne niebezpieczeństwo choroby.

Grand prix Nice 1930

Najlepsze bezkonkurencyjne chusty

**I słodzkie wschodnie
wyrobione z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszcza, o czem publiczność już się przekonała, poleca firma**

N. Wasilewicz

11 Dominikańska 28.

Ceny znacznie zniżone

dziś i dni następne
wstęp od 49 gr.

O L A

O B A R S K A

w. pozostał. rol. bohater

filmu "Precz z Miłość"

ANDRÉ RORRNE

I JACK TREWOR

Druk. Józef i Radek Grodno Rydz-Smigłego 8,